

Sopot

Migawka

Było słoneczne i ciepłe południe. Pierwszy raz byłem w Sopocie, no i wiecie: molo, Monciak, tłumy turystów. Szybko dałem sobie spokój z tymi „atrakcjami”, tym bardziej, że na północ od głównego ciągu turystycznego, niemal nad samym morzem rozpościerają się piękne wzgórza i jary porośnięte starodrzewem bukowym, który dochodząc do plaży zamienia się w podmokły ols. Stare drzewa, gdzieniegdzie już martwe, niewielkie oczka wodne i czyste strumyki wypływające z bukowych jarów.



Fot. Ryszard Kulik

Wprawdzie wszędzie było sporo ludzi, głównie rowerzystów, jednak teren był naprawdę zachwycający. Ja również dosiadałem swojego dwukołowego rumaka i mknąłem na nim wzdłuż tego magicznego miejsca. I w pewnym momencie kątem oka zauważyłem źródliskowy jar. Zwróciłem na niego uwagę, bo zdecydowanie różnił się od innych miejsc tego rodzaju. To źródlisko było bowiem wybetonowane! Stałem jak wryty i przez dłuższą chwilę przyglądałem się temu „cudowi”. Kto podjął decyzję, żeby ten piękny jar wybetonować? W jakim celu to zrobić? Wokół nie było żadnych domów, do morza zaledwie 100 metrów, a jednak jakiś szalony urzędnik wpadł na pomysł, żeby zamienić to, co było dzikie i nikomu nie szkodziło, na cywilizacyjny koszmarek.

Gdy tak sobie stałem i robiłem zdjęcie tego miejsca, z głową pełną różnych myśli i uczuć, zatrzymała się przy mnie para rowerzystów – chłopak i dziewczyna, prawdopodobnie zwabieni faktem, że robię zdjęcie czemuś interesującemu. I słyszę, jak chłopak mówi do dziewczyny: „popatrz, jak tu pięknie; wszystko takie uporządkowane”.

I co wy na to?

Taki świat, jakie umysły...

Ryszard Kulik